

# Przedwzrostek

Cena  
egzemplarza  
**10**  
groszy

**Ilustrowany dziennik narodowy i katolicki**

Nr 131 | Wydanie | Ł

Rok 68

Piątek, dnia 10 czerwca 1938

## Niemcy nie chcą płacić pożyczek Austrii

**Międzynarodowy komitet gwarantujący wystosował ostry protest — Wielka Brytania grozi wprowadzeniem clearingu**

London. (PAT). W związku z nieuiszczeniem przez Niemcy płatnej 1 czerwca miesięcznej raty dwóch pożyczek, udzielonych Austrii w r. 1933 i 1934 pod auspicjami Ligi i zagwarantowanych międzynarodowo, komitet doradczy państw gwarantujących wystosował ostry protest do rządu Rze-

poradczego nie został podpisany przez przedstawiciela Włoch.

„Evening Standard“ zwraca uwagę, że obsługa angielskich części dwóch pożyczek niemieckich i trzech austriackich wynosi około 2 milionów funtów szterlingów rocznie. Tymcza-

sem z tytułu nadwyżki swego eksportu rząd niemiecki zyskał w r. 1937 w gotówce 8 400 000 tys. funt. szterl. Pismo wypowiada się za zajęciem części tej nadwyżki na zabezpieczenie pełnej obsługi pożyczek niemieckich i austriackich.

## Gniew o Niceę

**Hitlerowcom nie podoba się wybór francuskiego miasta na miejsce międzynarodowego kongresu eucharystycznego**

Berlin. (KAP). Organ nazistowski „Angriff“ znowu zamieścił artykuł niezwykle napastliwy w stosunku do Stolicy Apostolskiej.

Szczególnie nie podoba się pismu hitlerowskiemu wybór Nicei jako miejsca następnego międzynarodowego kongresu eucharystycznego w r. 1940, określając ten wybór jako próbę „stworzenia pomostu zgody między masonerią francuską a imperium faszystowskim“. Do wściekłości doprowadza „Angriff“ wizyta kardynała

Verdier w Pradze oraz represje kanoniczne kardynała Kaszpara w stosunku do kilku księży sudeckich, zwolenników Henleina.

Jak widać, prócz nienawiści organy nazistowskie nie grzeszą również i logiką. Władcy Trzeciej Rzeszy przesładują religię chrześcijańską i nie pozwalają obywatelom Niemiec brać udziału w kongresach eucharystycznych, a następnie mają pretensję, że kongresy te urządzają się poza granicami ich państwa!

## „Względy techniczne“, „postęp“ i tp.

**„Argumenty“ senatu gdańskiego w walce z Kościołem**

Gdańsk. (ATE). Z kół mających kontakt z senatem W. M. Gdańska dowiadujemy się, że senat W. M. Gdańska zdecydował się ostatecznie na udzielenie odpowiedzi na dwa zapytania ks. biskupa O'Rourke w sprawie ograniczenia nauki religii w szkołach gdańskich.

Odpowiedź pierwsza ma zapewnić władze kościelne, że zmiana szkół wyznaniowych na międzywyznaniowe została dokonana „jedynie ze względów technicznych“. Natomiast w sprawie

ograniczenia nauki religii senat ma się zaslaniać „koniecznością postępu w programach nauki“.

Dowiadujemy się również, że władze gdańskie wprowadziły ułatwienia dla osób pragnących zmienić wyznanie. Wystarczy, aby petent oświadczył w obecności urzędnika stanu cywilnego swoją wolę w tym względzie. Równocześnie ojciec lub opiekun może zgłosić bezwyznaniowość dla dziecka do lat 14 — bez jego zgody, od lat 14 zaś za zgodą dziecka.

## Doc. Cywiński pozostanie w więzieniu warszawskim?

Warszawa. (Tel. wł.) Rodzina doc. Stanisława Cywińskiego zabiega o przeniesienie go do więzienia w Wilnie. Prawdopodobnie jednak zabiegi te nie odniosą skutku i doc. Cywiński pozostanie w więzieniu mokotowskim aż do rozprawy kasacyjnej. (w)

## Odpadki kuchenne w Niemczech

Berlin. (PAA). Na mocy zarządzenia prezydenta policji w Berlinie właściciele domów, którzy do tej pory dobrowolnie zbierali odpadki kuchenne, z dniem 1 czerwca rb. będą musieli to robić obowiązkowo. Niestosujący się do tych zarządzeń będą karani.



Powitanie m/s „Piłsudski“ w Kopenhadze

## Terror antystalinowski w Sowieciech

Moskwa. (ATE). Na Ukrainie ponownie miało miejsce kilka wypadków terroru przeciwsowieckiego. W Zagłębiu Donieckim zginął bez śladu kierownik tzw. „brygady stachanowskiej“ w kopalniach węgla, wybitny działacz komunistyczny Natarow. Po długich poszukiwaniach zniekształcone zwłoki Natarowa znaleziono w lesie w pobliżu m. Stalino.

Jak wykazało dochodzenie, robotnicy miejscowej kopalni węgla dokonali samosądu na osobie znieawidzonego kierownika na mocy wyroku tzw. „czarnego trybunału“ opozycji robotniczej. Jak wiadomo, wprowadzenie metod stachanowskich wywołało wśród robotników niebywałe oburzenie z powodu wycisku pracy robotniczej. Władze dokonały licznych aresztowań.

## Katastrofa budowlana Salonikach

Saloniki. (ATE). Na jednej z głównych ulic miasta runą znajdujący się w budowie 4-piętrowy dom. Przyczyny katastrofy nie są znane. Wszyscy robotnicy zajęci przy budowie zostali zasypani przez gruz. Dotychczas wydobyto zwłoki 9 osób.

Władze wszczęły dochodzenie w sprawie przyczyn katastrofy. Architekt, który nadzorował budowę domu, został aresztowany.

## Rekordowa ilość pasażerów na m. s. „Piłsudski“

**Jubileuszowa podróż polskiego transatlantyka — 493 pasażerów do Kopenhagi, 170 do Gdyni**

Gdynia. (Tel. wł.). We wtorek z opóźnieniem spowodowanym dłuższym postojem w Kopenhadze powrócił do Gdyni z Nowego Jorku statek „Piłsudski“. — Była to 50 podróż naszego motorowca przez Atlantyk.

Zasługuje ona na uwagę z tego względu, że osiągnięto rekord przewozu pasażerów polskim statkiem między portami obcymi. W Nowym Jorku, prócz 170 jadących do Gdyni, było 493 udających się do Kopenhagi, czyli ra-

madziło się około 100 tys. ludzi. Na brzeże, do którego dobił „Piłsudski“ pokryte było morzem głów. Na pokładzie odbyło się uroczyste powitanie amerykańskich Duńczyków przez kopenhaskie władze miejskie.

Pozyskanie tak wielkiej ilości pasażerów skandynawskich przez polską linię okrętową jest dużym sukcesem naszej marynarki. (p)

## 8-letni chłopiec podpalaczem

Radomsko, 8. 6. — W osadzie Działoszyn w zabudowaniach Jana Sicińskiego wybuchł groźny pożar, który nie przybrał poważniejszych rozmiarów jedynie dzięki wyteżonej akcji ratunkowej. Spłonęła jedynie szopa drewniana ze słomą i dach na domu mieszkalnym.

W czasie dochodzeń ustalono, że pożar powstał wskutek podpalenia. Podpalaczem okazał się 8-letni wychowanek Sicińskiego, Zygmunt Bugajski, który oświadczył, że rozpałił ognisko w szopie ze słomą, ponieważ chciał mieć ładny widok.

## Ludność Wielkich Niemiec

Berlin. (PAT). Według danych, opublikowanych przez czasopismo „Neues Volk“, ludność Wielkich Niemiec wynosi 73.144.233 osób.

# 20.000 pielgrzymów adoruje znieważoną figurę Matki Boskiej

## Nadprzyrodzone zjawisko we wsi Chustki pod Radomiem odbiło się głośnym echem w całym kraju

Radom. (Tel. wł.) Słynna już dziś w całej Polsce miejscowość Chustki pod Radomiem, gdzie na figurę Matki Boskiej po znieważeniu jej przez bezbożnika wystąpiła krew, odwiedzana jest licznie przez tłumy pielgrzymów.

Mieszkańcy Chustek żyją od chwili nadprzyrodzonego zjawiska w podnieceniu, granicznym z ekstazą, ani chwili nie odstępują miejsca, gdzie ustawiona jest statua. Nastrój czegoś niecodziennego, nadprzyrodzonego udziała się każdemu przybyszowi. Tych zaś przybyło w ciągu kilku dni przeszło 20.000.

W samej wsi Chustki zaprzestano wszelkich zabaw. Mieszkańcy gromadzą się koło figury i ozdabiają ją kwia-

tami. Z wielką niecierpliwością oczekiwane jest orzeczenie komisji kościelnej, która przeprowadza skrupulatne badania.

Figura Matki Boskiej, z której trysnęła krew, stoi przy szosie radomsko-kieleckiej w odległości 20 km od Radomia. Statuę tę ufundował w roku 1898 właściciel sąsiedniego majątku

śp. Kisielewski, a miejsce, gdzie ustawiono figurę, sprzedał później p. Siudakowi. Postać Matki Boskiej wykonana jest artystycznie i zwraca powszechne zainteresowanie przejeżdżących. Mieszkańcy wsi Chustki oraz mieszkańcy wiosek sąsiednich już od kilku lat otaczali przydrożną figurę specjalnym kultem.

## Poważne zmiany personalne we Włoszech?

**Hr. Ciano ma objąć stanowisko sekretarza gen. partii faszystowskiej, Starace — gubernatora Libii, hr. Grandi — min. spraw zagranicznych, marsz. Balbo — wicekróla Etiopii**

Rzym. (ATE). Jak słychać w kołach dobrze poinformowanych, Mussolini przygotował daleko idące zmiany na wielu stanowiskach rządowych i administracyjnych. Zmiany nastąpić mają już w najbliższych dniach.

Obecny minister spraw zagranicznych hr. Ciano objąć ma stanowisko generalnego sekretarza partii faszystowskiej i pozostanie równocześnie w gabinecie w charakterze ministra bez teki.

Obecny generalny sekretarz partii faszystowskiej Starace objąć ma stanowisko generalnego gubernatora Libii.

Nowym ministrem spraw zagra-

nicznych mianowany ma być dotychczasowy ambasador włoski w Londynie hr. Grandi.

Marszałek lotnictwa Balbo obejmie przypuszczalnie stanowisko wicekróla Etiopii na miejsce księcia Aosty, który po przejściu operacji ślepej kiszki musi udać się na dłuższy wypoczynek i znajduje się obecnie w drodze powrotnej do kraju.

Generalnemu dyrektorowi policji włoskiej sen. Bolchiniemu powierzony będzie podsekretariat stanu w Min. Spraw Wewn. na miejsce posła Buffarini Uidi, który otrzyma inne wysokie stanowisko.

## Rozłam w szeregach socialistów Francji

**Usunięty Marceau Pivert tworzy nowe stronnictwo — Zwycięstwo zwolenników Bluma**

Paryż. (PAT). Przebieg obrad kongresu socialistów w Royen uwiłocznili znacznie większy ferment w łonie partii i zakończył się usunięciem Marceau Piverta, co spowoduje niewątpliwie nowy rozłam.

Pierwszy przyniósł utworzenie partii komunistycznej, co na długi czas sparaliżowało socialistów. Drugi rozłam spowodował wystąpienie z partii szeregu działaczy z M. Deatem i Paul Boncour'em na czele, którzy poszli na współpracę z innymi partiami politycznymi. Grupa ta, znana pierwotnie pod nazwą neosocialistów, założyła Unię Republikańsko-Socialistyczną.

Z przemówienia b. premiera Bluma na kongresie wynika, iż wszelkie ryzyko natychmiastowego kryzysu gabinetowego wydaje się być usunięte i że socjaliści po pozbyciu się skrajnego skrzydła rewolucyjnego chcą wyraźnie zostać partią „rządową”.

Około godz. 2 w nocy przystąpiono do głosowania nad przedłożonymi projektami rezolucyj. Projekt Bluma, u-

zyskał 4872 głosy, Żyromskiego — 1735 głosów, oraz lewicy rewolucyjnej (zwolenników Marceau Piverta) — 1430 głosów. Powstrzymało się 259 uczestników kongresu.

Po ogłoszeniu wyników delegacji lewicy rewolucyjnej rozdali na sali ulotkę, zapowiadającą stworzenie „Partii Socjalistycznej Robotniczo-Włóścińskiej”, która utworzona będzie w Paryżu 16 czerwca.

### Akcja narodowców

Paryż. (Tel. wł.). Wyrazem dążeń konsolidacyjnych francuskich ugrupowań narodowych było wielkie zebranie, które zgromadziło we wtorek ponad 25 tys. osób. Jako mówcy wystąpili m. i. sen. Lemery, pos. Taittinger, przewodniczący Franc. Partii Lud. — Doriol, oraz szef rojalistów — Daudet. Wszyscy wypowiedzieli się za uregulowaniem stosunków z Włochami oraz z narodową Hiszpanią i zapowiedzieli podjęcie akcji propagandowej na szeroką skalę w tym kierunku.

## Rozwój przemysłu lotniczego w Anglii

Londyn. (ATE). Znana fabryka silników Rolls-Royce w Derby przystąpiła do budowy nowej fabryki w Crewe, by nadażyć z wykonywaniem zamówień rządowych w związku z ekspansją angielskiego lotnictwa wojskowego. Nowa fabryka zbudowana będzie w przeciągu 6 miesięcy na obszarze 16 ha, a zatrudni 4.000 robotników.

## Stosunki francusko-tureckie

Paryż. (ATE). Wynik rozmów, przeprowadzonych ostatnio przez ministra spraw zagranicznych Bonneta z ambasadorem tureckim Suad Davazem, komentowany jest we francuskich kołach jako pociągający za sobą odprężenie w stosunkach francusko-tureckich. W związku z tym mówi się znowu o możliwościach przygotowania francusko-tureckiego układu przyjaźni.

## Los w. muftiego Jerozolimy

Paryż. (ATE). Z Bejrutu donoszą, że wiadomość o wysłaniu na Madagaskar b. wielkiego muftiego Jerozolimy El Husseina, który po ucieczce z Palestyny w październiku ub. roku

schronił się do Syrii pod opiekę francuskich władz mandatowych, wywołała wielkie wzburzenie wśród ludności muzułmańskiej. Władze francuskie obawiając się rozruchów przedsięwzięły zarządzenia ochronne.

Deportację wielkiego muftiego spowodował dość silny nacisk rządu angielskiego, który od dłuższego czasu zabiegał o deportację wskazując na nadużywanie przez wielkiego muftiego prawa azylu.

## Protest episkopatu jugosłowiańskiego

Zagrzeb. (KAP). Jako echo niedawno zakończonej konferencji episkopatu jugosłowiańskiego w Zagrzebiu odczytany został we wszystkich kościołach Jugosławii wspólny list pasterski biskupów jugosłowiańskich.

Biskupi przedstawiają wiernym sytuację katolicyzmu jugosłowiańskiego po wycofaniu przez rząd białogrodzki umowy konkordatowej ze Stolicą Apostolską. List podkreśla bezprawie dokonane zerwania umowy, co jest nie tylko obrazą dla Stolicy Apostolskiej i Ojca św., ale także krzywdą dla katolików jugosłowiańskich, narażającą ich na rozliczne niebezpieczeństwa, zwłaszcza w dziedzinie szkolnictwa i stowarzyszeń katolickich, oraz szpitalnictwa katolickiego.

**Dr med. H. ZIOMKOWSKI**  
specj. chorób skór. wener. i moczopłciowych  
Łódź, 6 Siernia 2, tel. 118-33.  
Przyjmuje 9-12 i 3-9, w niedzielę: 9-12.

## Dokąd pojechał Henlein

Praga. (PAT). Konrad Henlein wyjechał wczoraj ponownie samochodem za granicę. Cel jego podróży nie jest znany. Ze strony sudecko-niemieckiej zachowywana jest co do tego ścisła dyskrecja.

## Żądania Niemców sudeckich

Praga. (PAT) Biuro prasowe Partii Sudecko-Niemieckiej donosi:

„Poseł Kundt przedłożył premierowi Hodży memorandum, zawierające zestawienie żądań sudecko-niemieckich na podstawie 8 karlsbadzkich punktów Konrada Henleina. W dołączonym liście zwraca poseł Kundt uwagę na to, że pewne oficjalne wystąpienia i wywiady wywołują fałszywe wrażenie, jakoby podstawą rozmów miał być statut narodowościowy rządu.”

Partia sudecko-niemiecka musi wręczyć przed podjęciem merytorycznych rokowań domagać się wyjaśnienia, czy podobnie jak dotychczas zasady i propozycje partii sudecko-niemieckiej stanowią podstawę rozmów, czy też ze strony rządu pomyślany jest jako podstawa rozmów statut narodowościowy. W tym ostatnim wypadku rezerwuje sobie partia sudecko-niemiecka zajęcie stanowiska, gdyż statut jest jej nieznanym.”

## Podejrzany patronat

Prasa żydowska wszystkich odcieni politycznych z burżuazyjnym „Naszym Przeglądem” na czele zamieszcza obszerne sprawozdania z przebiegu tegorocznych obchodów „święta ludowego”, urządzonych w dniach 5 i 6 bm. przez Stronnictwo Ludowe, podkreślając wszędzie wybitny w nim udział socialistów i przedstawicieli przyszłego „stronnictwa demokratycznego”, na którego czele — jak krąży pogłoski — ma stanąć prof. Bartel. Podnosząc „ideową wspólnotę” uczestników obchodów „święta ludowego”, prasa żydowska fabrykuje nastroje mające na celu odwrócenie uwagi od sprawy żydowskiej w Polsce i na polskiej wsi.

Takiej to „ewolucji ideowej wsi” patronuje burżuazyjna prasa żydowska, korzystając z niesfortunnych występów niektórych czynników w czasie tzw. „święta ludowego”.

## B. starosta Robakiewicz skazany ponownie

Głośny z procesu o nadużycia w Stanisławowie b. starosta grodzieński Robakiewicz stał ponownie przed Sądem w Grodnie o przywłaszczenie sobie przeszło 25 tysięcy złotych pieniędzy publicznych. Sprawadzony z więzienia R., gdzie odsiada dawniejsze kary, zaprzeczał, jakoby był używał tych pieniędzy dla siebie. Twierdził, że wydawał je według polecenia na cele wyborcze BB.

Po naradzie sąd ogłosił wyrok, skazując Robakiewicza na 4 lata więzienia i 5 lat utraty praw obywatelskich. Robakiewicz ma być przewieziony do jednego z więzień w Małopolsce.

## Szczury zdobyły lotnisko

Bombaj. (PAT). Lotnisko Mohul Bhim w sąsiedztwie miasta Karachi zostało zagrożone najazdem szczurów, które wydrążywszy pod powierzchnią ziemi liczne kanały uniemożliwiły tam bezpieczne lądowanie samolotów. Wszelkie środki, jak trucizna, ogień i trujące gazy zawiodły, tak, że władze zmuszone były do przeniesienia lotniska w inne miejsce.

## Żyd zastępcą delegata do Sejmiku Wojewódzkiego w Poznaniu

W tych dniach odbyło się posiedzenie Rady Miejskiej m. Kalisza dla dokonania wyboru 2 delegatów i zastępców do Sejmiku Wojewódzkiego w Poznaniu. Głównymi radnymi „sanacyjnymi”, socjalistycznymi i żydowskimi na delegatów wybrani zostali pp.: prezydent miasta Bujnicki i ławnik Kwiatkowski (PPS); na zastępców pp.: Dancyger (Żyd-syjonista) i radny Borzecki („sanacja”).

Tak więc dzięki „sanacji”, która poszła przeciw Klubowi Narodowemu, a razem z Żydami, w spisie zastępców delegatów do Sejmiku Wojewódzkiego w Poznaniu widnieć będzie po raz pierwszy nazwisko Żyda!



Do Bombaju, w drodze do położonego na wysokości 4.800 m klasztoru oo. augustynów, przybył transport psów św. Bernarda.

Wiedeński związek hodowli gołębi pocztowych urządził dnia 12 bm. wielki lot wysigowy 500 gołębi z miasta Wetziar do Wiednia na prześileniu 600 km.

Jako miejsce tegorocznych niemieckich festiwalów sztuki wyznaczone zostały miasta Wiedeń, Salzburg i Heidelberg.

W oba dni Zielonych świąt aresztowano w II dzielnicy Wiednia około 200 Żydów, szczególnie w okolicy synagogi. Aresztowani użyci będą do robót ziemnych w Styrii.

W Białogrodzie podczas pokazów lotniczych w związku z międzynarodową wystawą lotniczą zginął jeden z najlepszych wojskowych lotników jugosłowiańskich, Erzeroi.

W pobliżu Boleslav Młada w Czechosłowacji wydarzyła się katastrofa lotnicza, której ofiarą padł samolot wojskowy. Dwaj piloci odnieśli ciężkie rany.

W XIV Międzynarodowym Kongresie Policji, który rozpoczął się w Bukareszcie, biorą udział delegaci kilkunastu państw europejskich i pozaeuropejskich. Polska ma tam 3 delegatów.

Z NASZEGO STANOWISKA

# Dążenia Słowaków w Czechosłowacji

Położenie wewnętrzne Czechosłowacji staje się coraz bardziej skomplikowane i dla jednolitości państwa coraz bardziej niebezpieczne. Dążenia mniejszości narodowych, zamieszkujących granice państwa czechosłowackiego, do uzyskania autonomii, grożą w dalszych następstwach po prostu rozpadnięciem się tego państwa.

Tragedią Czechosłowacji jest jej skład narodowościowy.

Czesi, roszczyący sobie tytuł narodu suwerennego, panującego w państwie, „narodu państwowego”, są liczebnie do pozostałej ludności w mniejszości. Słowacy jako pobratymcy Czechów mieli zostać w państwie czechosłowackim narodem współsuwerennym, współpanującym; zostali jednak przez politykę czeską sprowadzeni do roli zwykłej mniejszości na równi z innymi mniejszościami. A przecież wspólnie ze Słowakami, których według czeskich statystyk, zazwyczaj stronnicy, jest około 3 miliony, mogliby Czesi wytworzyć silny fundament bytu państwowego.

Ponadto Czechosłowację zamieszkuje około 3 i pół miliona Niemców, przeszło 720 tysięcy Węgrów, około 570 tys. Rusinów, ponad 200 tysięcy Żydów, około 120 tysięcy Polaków oraz kilkadziesiąt tysięcy innych narodowości (Rumunów, Jugosłowian).

W dodatku mniejszości te nie są rozproszone po całym państwie, lecz zamieszkują w zwartych skupieniach poszczególne terytoria. I tak: Słowacy zamieszkują wschodnią część państwa czechosłowackiego, Niemcy skupili się wzdłuż pogranicza Rzeszy w górach sudeckich, Węgrzy na pograniczu węgierskim, Rusini na południowym Podkarpaciu, Polacy zaś na Śląsku Cieszyńskim.

Czechosłowacja w swoim układzie wewnętrznym jest więc typowym pań-

stwem narodowościowym a nie narodowym, aczkolwiek polityka rządu państwa czechosłowackiego starała się być wyrazem dążeń i interesów politycznych jednego tylko narodu — narodu czeskiego, była więc polityką narodową.

System i metody tej polityki nie zdołały jednak zasypać różnic i odrębności między poszczególnymi odłamami narodowościowymi. Wręcz przeciwnie — szowinizm czeski wykopał głębsze jeszcze różnice, przyczynił się do wyraźniejszego zarysowania odrębności narodowych, osłabił wydatnie więzy, łączące zamieszkującą ludność z państwem.

Polityka czeska, stosująca zasadę wyłączności narodowej, czeskiej racji stanu, będąca wyrazem bezwzględnej i brutalnej wobec innych egoizmu, uniemożliwiła przede wszystkim zgodne współżycie Czechów i Słowaków.

Zasady tego współżycia ustalił u-

kład zawarty w Pittsburgu w dniu 30 maja 1918 r., podpisany m. i. przez późniejszego podówczas prezydenta Czechosłowacji prof. Masaryka. Układ ten określał uprawnienia Słowaków w państwie czechosłowackim. Nie był jednak przez Czechów respektowany. Co więcej: Czesi zakwestionowali ważność umowy pittsburskiej, uznając tekst układu za falsyfikat.

Zagadnienie słowackie zaostriżyło się w ostatnim okresie niebawem.

Wystąpiło to jaskrawo podczas manifestacji Słowackiego Stronnictwa Ludowego, któremu, jak wiadomo, przewodzi uwielbiany przez wszystkich Słowaków ks. Andrzej Hlinka. Manifestacje te odbyły się ubiegłej niedzieli w Bratysławie z okazji 20-lecia podpisania umowy pittsburskiej. Sto tysięcy zgromadzonych w Bratysławie Słowaków w imieniu całego słowackiego narodu uroczysto złożyło przysięgę, iż nie zaprzestaną walki,



Wysuszone mydło Tukan nie niszczy nawet najdelikatniejszych tkanek białej bielizny.

dopóki umowa pittsburska nie będzie zrealizowana.

Wypowiedziana w Bratysławie wola Słowaków ma dla rozwoju przyszłych stosunków wewnętrznych w państwie czechosłowackim znaczenie pierwszorzędnej wagi. Znaczenie to podkreślił ks. Hlinka oświadczając, że Czesi muszą uznać Słowaków za odrębny naród i przyznać im należne uprawnienia. „Jeżeli Czesi tego nie uczynią, w takim razie powiemy im: z Bogiem”.

W interesie Czechosłowacji jako państwa leży szybkie uregulowanie stosunków między Czechami i Słowakami, stosunków między pobratymczymi przecież słowiańskimi narodami. Czas, aby Czesi zrezygnowali z zamiarów asymilacji narodowej Słowaków pod pozorem tworzenia narodu czechosłowackiego, co w praktyce wyrażało się w zniszczeniu odrębności narodowej słowackiej i podporządkowaniu Słowaków narodowi czeskiemu.

Słowacy czują się odrębnym narodem. To jest rzeczywistość, której nie zdołała przekreślić dotychczasowa polityka czeska. To jest fakt, z którym powinni się liczyć Czesi, myśląc poważnie o przyszłości państwa, o zachowaniu jego całości. Im prędzej stosunki wzajemne Słowaków i Czechów będą uregulowane, im szybciej nastąpi unormowanie prawdziwego współżycia czesko-słowackiego w państwie na podstawie należnych obu narodom praw, tym skuteczniej Czechosłowacja jako państwo może się bronić przed najgroźniejszym dla jej bytu naporem germańskim. Jest jeszcze czas, dopóki Słowacy woli współżycia w państwie czechosłowackim jeszcze nie przekreślili.

## Trudności prasy z Polski w Niemczech

W listach, które redakcja nasza otrzymuje od czytelników na terenie Rzeszy, od dłuższego już czasu powtarzają się skargi na trudności, czynione przez władze niemieckie w sprzedaży i prenumeracie pism wydawanych w Polsce. Przede wszystkim trudności te sprawiają zakaz przekazywania należności za prenumeratę oraz specjalne trudności dewizowe.

Ostatni numer „Prasy”, organu Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism, donosi o interwencji tego Związku u kompetentnych polskich władz państwowych w sprawie trudności czynionych prasie polskiej w Niemczech. Niestety, sprawa nie została dotychczas pozytywnie załatwiona. Niewątpliwie jednak jak najenergiczniejsze interwencje w tej ważnej sprawie nie ustaną aż do pomyślnego ich wyniku.

Zwrócić trzeba uwagę, co każdy w Polsce łatwo sprawdzić może, że pisma niemieckie rozchodzą się u nas bez żadnych ograniczeń. Pełno ich jest we wszystkich kioskach na ulicach miast, a szczególnie miast zachodnich. Prenumeratorom pism niemieckich nie czyni się żadnych utrudnień przy przekazywaniu abonamentu do Niemiec.

Czy tu nie leży argument i sposób na przełamanie trudności, jakie prasę z Polski spotykają w Niemczech?

## KU CZCI BOHATERÓW



W Rumunii odbyły się uroczystości ku czci bohaterów wojny światowej. Minister obrony narodowej gen. Argeseanu wygłosił z tej okazji przemówienie przed pomnikiem Nieznajcego Żołnierza w Bukareszcie.

## Prace nad statutem narodowościowym

Przed ostatnim okresem wyborów gminnych

Praga. (PAT) Komitet Polityczny Rady Ministrów przystąpił do przerwy w okresie świątecznym obrad nad statutem narodowościowym i ustawami językowymi. Aż do niedzieli ministrowie będą zajęci wyłącznie tymi sprawami.

Prawdopodobnie w ciągu bieżącego tygodnia premier przyjmie kolejno przedstawicieli wszystkich mniejszości narodowych i stronnictw opozycyjnych, by poinformować się o ich stanowisku.

W ostatniej fazie wyborów gminnych w niedzielę 12 czerwca odbędą się

one w 8170 gminach. Z tej liczby 1880 gmin ma większość niemiecką. W Czechach rozpisano wybory w 4200 gminach, na Morawach i Śląsku w 1180 i w Słowacji w przeszło 2700 gminach. Przystępując do 4000 gmin wybory nie odbędą się z powodu wystawienia tylko jednej listy kandydatów.

Według wiadomości pisma „Moravsky Denik”, decyzja co do wprowadzenia 3-letniej służby wojskowej już zapadła. Od 1 października służba ta będzie przedłużona o rok, w wyniku czego stale będą pod bronią 3 roczniki.

## Program pracy izb ustawodawczych

Na pierwszym planie obrad sejsji nadzwyczajnej Sejmu i Senatu omawiane będą sprawy samorządowe

Warszawa (Tel wł.) Zarządzenie P. Prezydenta o zwołaniu sesji nadzwyczajnej izb wyszczególnia jakie projekty ustawy będą przedmiotem obrad Sejmu i Senatu. M. i. wchodzi w grę następujące sprawy:

O wyborze radnych miejskich. O wyborze radnych gromadzkich, i powiatowych. O samorządzie gminy Warszawy. O wyborze radnych w miastach: Krakowie, Lwowie, Łodzi, Poznaniu, Warszawie i Wilnie. O poprawie finansów związków samorządu terytorialnego.

W dalszym ciągu izby rozpatrzą projekty ustaw: O konwersji obligacji 7-procentowej pożyczki stabilizacyjnej, opiewających na dolary Stanów Zjedn. O konwersji obligacji 6-procentowej

pożyczki dolarowej, wypuszczonej dnia 1 kwietnia 1920 r. O 4 1/4-procentowych bonach skarbu państwa w dolarach Stanów Zjedn. O dodatkowych kredytach na rok 1938/39. O zmianie rozporządzenia o przymusie ubezpieczenia od ognia i o Powsz. Zakł. Ubezpieczeń. O udziale czynnika obywatelskiego w orzecznictwie karnym.

Wreszcie omawiane będą jeszcze m. i. projekty: O zmianie dekretu o regulowaniu gospodarki cukrowej i buraczanej. O zmianie rozporządzenia P. Prezydenta o prawie przemysłowym, uchwalonym przez Sejm w d. 31 marca 1938. O zmianie ustawy o Funduszu Pracy. O poprawie finansów ubezpieczalni krajowej w Poznaniu.

## „Zbuntowaliśmy się przeciwko wam i waszemu systemowi...”

Polemika między „ozonowcami” a tymi, którzy ostatnio „Ozon” opuścili, przybiera coraz ostrzejsze formy. Prasa „sanacyjno - ozonowa” określa tych, którzy opuścili szeregi O. Z. N., mianem „dywersantów”, „zdrajców” itp. Poseł Budzyński odpowiada na to na łamach tygodnika „Jutro Pracy” następująco:

„Nie „odpryski” i nie „dywersanci”, tylko zwyczajnie — buntownicy; bo zbuntowaliśmy się przeciwko wam i waszemu systemowi. A zaczęło się nie w tym roku, kiedy mnie usunęto z O. Z. N. Zaczęło się dużo wcześniej.”

„Lepiej późno, niż wcale” — rzekła ciotka, spóźniwszy się na pociąg. Synowie marnotrawni „Ozonu” bardzo długo „buntowali się”, aż dopiero teraz zostali „buntownikami”. Przeciwno temu systemowi cały naród buntuje się przecież od bardzo dawna.

## Antysemityzm „ozonowy” — czczą deklamacją

W cytowanym wyżej numerze „Jutra Pracy” postawiono „Ozonowi” i jego działaczom zarzut, że inaczej się mówi i pisze, a inaczej czyni. Dotyczy to w szczególności ustosunkowania się „Ozonu” do sprawy żydowskiej.

„Antysemityzm — pisze „Jutro Pracy” — pozostanie czczą deklamacją dopóty, dopóki Żydzi są tolerowani na stanowiskach, otrzymują przywileje i koncesje oraz w charakterze zasłużonych mają we wspólnocie narodowej grubo lepiej od niejednego bardziej od nich zasłużonego Polaka. To są fakty.

„Naród odróżnia, co napisane, a co się robi. Naród na dłuższą metę oszukiwać się nie pozwoli.”

Tak, to prawda.



# Olbrzymi proces trucicielski w Brukseli

Wdowa otruła 11 osób — Ofiarom swoim zabierała klejnoty i kosztowności

Bruksela. (Tel. wł.) Niezwykły proces, jeden z największych ostatnich czasów, toczy się od wczoraj przed sądem w Brukseli.

Na ławie oskarżonych zasiadła 59-letnia Maria Petitjean-Beckerowa, wdowa po urzędniku, oskarżona o otrucie 11 osób, przeważnie starszych kobiet i 5 dalszych usiłowań zabójstwa, o liczne fałszerstwa dokumentów i testamentu, kradzież itd.

Oskarżona znajduje się w więzieniu śledczym już od 1936 r. Półtora roku bowiem trwały dochodzenia śledcze. Władze sądowe natrafiały na olbrzymie trudności w związku z koniecznością ustalenia stanu faktycznego.

O rozmiarach procesu, którego trwanie obliczone jest na kilka tygodni, świadczy powołanie 300 przeszło świadków, różnego rodzaju ekspertów itd. W związku z niezwykle zainteresowaniem się procesem — rozprawa, która rozpoczęła się we wtorek, odbywa się w wielkiej sali historycznego pałacu biskupiego w Leodium. Na sali i przed gmachem zebrał się olbrzymi tłum, który ustosunkował się bardzo wrogo do oskarżonej. Niezliczona ilość sprawozdawców i dziennikarzy przybyła na rozprawę z Belgii i z zagranicy.

Akt oskarżenia zarzuca Beckerowej, że w okresie od 1933 r. do 1936 r. otruła 11 kobiet, z którymi zaprzyjaźniła się poprzednio, zdobywając ich pełne zaufanie. Beckerowa, żyjąc w bardzo skromnych warunkach, dokonała tych morderstw przy pomocy drobnych dawek trucizny w celach rabunkowych. Ogromnie skąpa, odbierała swoim ofiarom znalezione u nich większe ilości pieniędzy, klejnoty i inne przedmioty wartościowe.

Część przedmiotów, m. i. diamenty i klejnoty, zebrano na sali sądowej. Nadto znaleziono u Beckerowej jeszcze drobne dawki wspomnianej trucizny, z której, jak ustalono w śledztwie, Beckerowa zdążyła zużyć przeszło 200 gramów. Nadmienić wypada, że już bardzo mała dawka tej trucizny spowodować może śmierć.

Niebywale zainteresowanie procesem opinii publicznej, a przede wszystkim miarodajnych sfer sądowych i lekarskich tłumaczy się tym, że śledztwo nie zdążyło ustalić faktycznie, czy Beckerowa we wszystkich wypadkach

morderstw użyła wspomnianej trucizny. Ustalono jedynie, że wszystkie zamordowane kobiety zmarły w zupełnie identycznych okolicznościach.

Beckerowa nie przyznała się dotąd do zarzucanych jej czynów i z wielką pewnością występuje przeciwko aktowi oskarżenia.

## Świątokradztwo w centrum Krakowa

Nieschwytni jeszcze sprawcy włamali się od klasztoru ss. felicjanek

Kraków, 8. 6. — W nocy z poniedziałku na wtorek nieschwytni dotąd sprawcy dokonali zuchwałego włamania do klasztoru ss. felicjanek, skąd zrabowali maszynę do pisania i fisharmonię.

Zbrodniarze nie ograniczyli się do

tej kradzieży, ale wtargnęli przez wysoki parter do kaplicy i zrabowali tam puszkę z komunikantami, jedną puszkę próżną i kustodię z Hostią św.

To zuchwałe świątokradztwo wywołało przygnębienie wrażeń w sferach katolickich Krakowa.

## Fikcyjna spółdzielnia do handlu z zagranicą

Trzech kierowników i dyrektorów na ławie oskarżonych

Warszawa. (Tel. wł.) W Sądzie Okręgowym w Warszawie rozpoczął się proces o machinacje i oszukaństwo. Na ławie oskarżonych zasiadli: Marian Tabaczkiewicz, Szulim Zylbersztajn oraz adw. Rykowski.

Tabaczkiewicz przed kilku laty utworzył fikcyjną spółdzielnię „Wartom”. Miała ona rzekomo otrzymać koncesję na sprowadzanie towarów z zagranicy. Tabaczkiewicz obiecywał rozmaitym firmom odsprzedażenie tych



P. 5295-125,540

kontyngentów a na zabezpieczenie należności reflektanci składali do depozytu u adw. Rykowskiego pewne kwoty. Okazało się, że depozyty zostały przywłaszczone a spółdzielnia sama była fikcją. W toku śledztwa wyszło na jaw, że Tabaczkiewicz ponadto obiecywał rozmaitym osobnikom wyrabianie posad, jak np. stanowisk komorników itd. Na rachunek honorarium wpłacali kandydaci również adw. Rykowskiemu różne sumy. W tym wszystkim współdziałał kier. kancelarii adwokata Szulim Zylbersztajn. Gdy sprawa się wydała aresztowano wszystkich.

Na rozprawie adw. Rykowski przyznał się do winy co do przywłaszczenia sum, tłumaczy się jednak, iż z przyczyn niezależnych od siebie znalazł się w oplakanych warunkach materialnych. Z tej przyczyny naruszył depozyt, licząc się na zwiększone dochody. Obecnie znaczna ich część została już pokryta. Rozprawa potrwa kilka dni.

## Kłapa „świąt” ludowców

Kraków, 8. 6. — Stronnictwo Ludowe urządziło w pierwszy dzień Zielonych Świąt w całej Polsce obchody tzw. „świąt ludowych”. Po odwołaniu manifestacji w Racławicach ludowcy zapowiadali specjalnie tłumne manifestacje obecnie. Tymczasem mimo gorącej agitacji i szumnych zapowiedzi oraz masowego ściągnięcia na uroczystości kobiet i dzieci obchody te wypadły bardzo słabo, niekiedy wręcz kompromitująco. W Krakowie obchód nie odbył się całkowicie, w Brzesku skupił kilkaset osób, w Bochni dokładnie obliczono niecałe 5 tys. uczestników, a w Tarnowie ponad 4 tysiące. Stronnictwo Ludowe w swoim komunikacie określiło cyfrę uczestników w Tarnowie na 20 tys., w Bochni aż na 35 tysięcy.

**KOMUNIKAT „OREISU”**, 7-dniowe wycieczki do Berlina na Wystawę Rzemieślniczą. Odjazdy: 4. 6. — 18. 6. — 4. 7. — 9. 7. Terminy ogłoszeń każdorazowo na 5 dni przed odjazdem. Zapisy: P. B. P. „Orbis”, Poznań, Plac Wolności 3. ng 13 157



Ulica Malachowskich w Końskich, tzw. „Dzielnica poznańska”, przy której dzięki pracy Stronnictwa Narodowego powstają nowe placówki polskie, skutecznie rywalizujące z zakładami żydowskimi, których właściciele muszą wynieść się z miasta

# Trzeba skończyć z Żydami w Polskim Radio

Kultura narodowa i... Polskie Radio — Na najważniejszych stanowiskach — Żydzi — Zwrodniała muzyka i p. Grzegorz (!) Fitelberg

Prof. P. Rytel nawiązując do przemówienia p. Romana Starzyńskiego, naczelnego dyrektora „Polskiego Radia” na konferencji prasowej w dniu 2 maja rb., w szczególności do słów, że „Radio, jako instytucja państwowa, nie prowadzi i nie prowadzi żadnej innej polityki, niż polityka rządu” i że „Polskie Radio, jako instytucja państwowa, służy i służyć będzie kulturze „narodowej”, zamieszcza w „Warszawskim Dzienniku Narodowym” artykuł, w którym stwierdza, że „całe rzesze społeczeństwa polskiego do działalności „Polskiego Radia” ustosunkowują się krytycznie, właśnie nie mogąc zgodzić się z jego kierownictwem na punkcie służby kulturze narodowej”.

W dalszym ciągu swego artykułu prof. P. Rytel pisze:

„Zdania o tym, z jednej strony dyrekcji radia, z drugiej zaś licznych, bardzo licznych odłamów społeczeństwa, są tak diametralnie różne, że chcielibyśmy naświetlić nieco tę sprawę, by częścią nieporozumień usunąć.

„W ostatnich czasach radio jest atakowane szczególnie mocno na punkcie „zażydzenia”. Nie będę powtarzał rzeczy i faktów znanych. Wspomnę tylko o tym, że nawet w Sejmie kwestię zażydzenia poruszono stanowczo i mocno.

„W owym „zażydzeniu” widzi się powszechnie przyczynę całego nieszczęścia. Bo co tu mówić! Ogromna

masy radiostuchaczy są niezadowolone z tego, co się w radio dzieje tak dalece, że słowo „nieszczęście” nie jest tutaj zbyt jaskrawe.

„Radio broni się cyframi. Twierdzi, że procent Żydów tam zatrudnionych jest nie duży, że opinia publiczna traktuje tę sprawę z przesadą.

„Ale w radio nie chcą widzieć rzeczy najważniejszych. Posłużmy się przykładem. Jeśli fabryka lub jakieś przedsiębiorstwo zatrudnia tysiąc osób, wśród których jest, powiedzmy, 10 Żydów na stanowiskach najniższych, nikt tego poważnie nie odczuje. Przyznają jednak panowie z „Polskiego Radia”, że sytuacja się zmieni radykalnie, jeżeli już nie dziesięciu, ale tylko pięciu czy trzech Żydów będzie zajmować stanowiska decydujące. Jak w armii: nie o żołnierza chodzi, ale o dowódcę. To jasne przecież. Dlatego też statystyki radiowe nie mogą nikogo przekonać, zapewnienia o służbie kulturze narodowej nie wystarczają, a głos oburzenia w społeczeństwie wzmagają na sile i rozpiętości.”

Prof. Rytel stwierdza, że działem w radio najważniejszym, bo najbardziej słuchanym, jest muzyka. Otóż w tym dziale głównym kapelmistrzeni, więc osoba, mająca w ręku wielką władzę muzyczną, jest Żyd, p. G. Fitelberg, kapelmistrz zawodowy o tendencjach dyktatorskich. Panu temu nikt w radio nie jest w stanie się przeciwstawić, bo „nie ma tam nikogo o po-

wadze mu równej lub przynajmniej pokrewnej co do siły”.

Spółczesność żywi wyraźną niechęć do p. Fitelberga, a „przyczyną tej masowej dla p. Fitelberga niechęci widzieć można w jego nastawieniu artystycznym. W tym więc, co posiada on z urodzenia, a czego znowuż nikt i nie przełamać nie potrafi.

„Psychika jego — kontynuuje prof. Rytel — naszej, prawdziwie polskiej, a nawet wolno powiedzieć szerzej: aryjskiej, — jest zupełnie obca. Zarazem jest bardzo swoista i wyraźna. Przez tę psychikę stał się p. Fitelberg wytrwałym, upartym, wierzącym, że szczerym po swojemu, propagatorem muzyki, instynktownie odrzucającej przez społeczeństwa aryjskie, Niemcy, a nikt chyba nie będzie podawał w wątpliwość ich kultury muzycznej, nie mogą znieść tej, jak mówią z wyrodniałej muzyki.

„Prawdą jest — kończy p. prof. Rytel — że wśród wykonawców, wśród artystów, produkowanych drogą olbrzymią, jest bardzo wiele nazwisk, służących zwalczanych przez opinię polską — aryjską. Ale stokroć ważniejszym jest, iż linia ogólna akcji muzycznej Polskiego Radia nie jest taka, by ją za pożyteczną dla duchowej kultury narodu można było uznać. I dlatego kwestionujemy owo „służenie kulturze narodowej”, o którym mówił p. Starzyński”.

## Przed polskim lotem do stratosfery

Warszawa. (Tel. wł.) Polski lot do stratosfery odbędzie się w sierpniu z doliny Chochołowskiej. Obecnie czynione są ostatnie przygotowania. Balon ma wznieść się na wysokość 22 tys m, to znaczy, że obaj piloci, mianowicie kap. Burzyński i dr Narkiewicz, pozostaną w powietrzu 8 do 12 godz. W tej chwili przygotowywana jest dla nich specjalna kabina metalowa. (w)

## Zelwerowicz dyrektorem Teatru Narodowego

Warszawa. (Tel. wł.) Dyrektorem Teatru Narodowego w Warszawie mianowany został Aleksander Zelwerowicz. (w)

## Z teatru w Wilnie

Wilno. (Tel. wł.) Magistrat 6 głosami przeciwko 2 powołał na stanowisko dyrektora teatrów miejskich reżysera teatru katowickiego dra Leopolda Kielanowskiego. Umowę z nim zawarto na 3 lata. (w)

## Nie chcą studentów-żydów

Warszawa. (Tel. wł.) Ze strony obcych zapowiadane są rozmaite ograniczenia dla młodzieży jadącej z Polski na studia za granicę. W tym roku z Włoch wydalono kilkuset studentów, a także i z innych krajów. Duże utrudnienia wprowadziła także Czechosłowacja. Oczywiście odnosi się to głównie do Żydów i oni padli ofiarą tych restrykcji.

Obecnie restrykcje wprowadziła Francja. Władze konsularne francuskie otrzymały polecenie udzielania wiz tylko tym studentom, którzy złożą odpowiedni egzamin i wykażą się dostateczną znajomością języka francuskiego.









# Ławeczki

POWIEŚĆ PRZEZ M. ORSZOWIECKIEGO I J. MARIANSKIEGO

61) — To są sanitariuszki z misji szwajcarskiego Czerwonego Krzyża. One tu były pod panowaniem żydowskim i gdy nasze wojska nadeszły, pozostały w Pińsku pielęgnować rannych. Rząd polski nakazał im opuścić Polskę, — nie ma do nich widać zaufania. Nie wiem, czemu one tu jeszcze siedzą. Miały przecież dziś wyjechać.

— Pani je zna?  
— Znam. Przez 24 godzin, zaraz pierwszego dnia, pracowałyśmy z nimi razem, gdyśmy objęli szpital. Ja ich tak nie cierpię! To jakieś dziwne kobiety. Ja ich się po prostu boję, panicznie boję.

Powoli zbliżyły się do ławeczki, na której Szwajcarki siedziały. Jedna z nich, kuczka brunetka o zaciśniętym, wyrazistym profilu, posepnie wpatrzona w nurt rzeki, nagle odwróciła głowę i spojrzała na rotmistrza. Wzrok ich skrzyżował się przez mgnienie oka. W jednej chwili rysy jej wyostriły się jeszcze więcej, przybierając wyraz po prostu straszliwy. Wargi jej zadrgały z wściekłości i rozsunęły się odsłaniając zęby, zaciśnięte i wyszczerzone jak u warczącego psa.

Obserwowała go szczerząc doń zło-wrogo zęby i piorunując zabójczymi ciosami groźnego spojrzenia tylko przez mgnienie oka. Nagle sprężona do skoku, rzuciła się naprzód bezszel-estnie i groźnie jak rzucający się ku myszy kot.

W rękę jej błysnął sztylet. Nim Danka zdążyła krzyknąć, a rotmistrz odparować cios, klinga z sino lśniącej stali zgrzytnęła o jego obojczyk i u-wiazła w piersi.

Zwalił się na ziemię, ale żył. Płama krwi zafarbowowała mu mundur, — krwawa pianą wystąpiła mu na usta. Wodzil za Żydówką wzrokiem, pełnym zgrozy.

Nienawistny uśmiech wykrzywił jej twarz.

— Ha! Umierasz teraz! — zachar-kołała po francusku. — Już myśla-łam, że cię nie odzyskam, ale cię dopadła, ty, ty lotrze! Mój ojciec, gdy umierał, powiedział mi: „Rózo, ty go zabij!” To przez ciebie mój ojciec u-marł — na serce. Serce mu pękło z gniewu i rozpaczy, kiedy się dowie-dział o twojej zdradzie i o tym, że wszystko stracone. Przez ciebie Izrael zginął! — Czekaj, zanim umrzesz je-szcze ci oczy wydrapię!

Rzuciła się ku niemu, ale Danka, równie groźna, równie pełna gniewu, zastąpiła jej drogę. Szczepiły się z so-bą w śmiertelnej i litości nie znającej historycznej walce kobiecej.

Byłyby się zadusiły na śmierć, gdy-by kilku spacerujących nad brzegiem

żołnierzy nie było Dance nadbiegło na pomoc. Barczyście, męskie ramiona po-chwyciły Żydówkę jak w żelazne kle-szcze — obnażony bagnet błysnął u jej piersi.

— Stój spokojnie, zmijo, bo cię za-dzgam.



W rękę jej błysnął sztylet.

Dyszała ciężko, — blada, z okrwawio-ną od paznokci Danki twarzą, — w potarganej i zbrukananej sukni. Mio-tała wzrokiem błyski wściekłości, lecz tryumfujące.

— Zdechniesz, psie.  
A Danka, pełna łez, potargana i po-krwawiona tak samo jak tamta, przy-klękła na ziemi u ciała rannego i o-strożnie wyciągała sztylet z rany, wprawną dłonią starając się zatamo-wać krwotok.

Żydówka obserwowała jej wysiłki wzgarliwie, — pewna swojego zwycię-stwa. Żołnierze, zapatrzeni w pracę Danki, mimo woli rozluźnili uścisk swoich ramion.  
Żydówka skorzystała z tego — i nagłym szarpnięciem wyrwała im się z rąk. Jednym skokiem znalazła się nad samym brzegiem wody.

— Tyleście mnie widzieli! Umrę sa-ma — dumna i wolna, — a nie na wa-szej podłej szubienicy, psy!  
Zanim zdążyli jej dopaść — sko-czyła do rzeki.

Powierzchnia toni natychmiast zamknęła się nad nią, — tylko krega-mi na gładkiej dotąd tafli znacząc miejsce jej skoku. Dwóch żołnierzy śpiesznie zdjęło kurty i obuwie i sko-czyło za nią, by ją wylowić — ale wy-

siłki ich na nic się nie zdały.  
A tymczasem do rotmistrza nadbie-gło dwóch wezwanych przez jednego z żołnierzy lekarzy.

Na miejscu zrobili mu tymczaso-wo opatrunek — i przenieśli do naj-bliższego lazaretu dokonali operacji

Płynęli powoli wraz z leniwym pra-dem w dół rzeki.

— Wie pan co? Wjedźmy w Stru-mień. Tam podobno ładnie.

— Dobrze.

Powiosłowała pod prąd — w górę sporej tej rzeki, — jednego z promieni niezwyklej gwiazdy, utworzonej pod Pińskiem przez cztery fantastyczne z sobą powikłane, łączące się i po-nownie od siebie oddzielające się ar-terie wodne.

Świetlista kula słońca zawisła ni-sko nad widnokregiem i przybrała krwawą barwę dłoni, którą zasłaniamy lampę. Długie cienie zwiedłych, zwa-rzonych przymrozkami trzcini, kładły się ciemnymi smugami na wodzie. Pińsk, — wyniosły, biały, najeżony wieżycami świątyni, — rysował się majestatycznie na purpurowym tle niebios. Powietrze, jeszcze tak niedaw-no wstrząsane hukami dział, nasyc-o-ne było tak niezwykłą i tak błogą ci-szą, że aż od ciszy tej dzwoniło w u-szach.

— Panno Danko, — mam pani waż-ną rzecz do powiedzenia.

— Słucham.

Milczał chwilę, — nie mogąc zna-leżeć najwłaściwszych słów. Zapatrzył się w jej poczciwe, duże, siwe oczy, zwrócone śmiało ku niemu i pełne uf-nego oczekiwania.

Przysunął się ku niej i powoli ujął w dłoń jej rękę. Puściła wiotko w dul-kach, — łódź popłynęła samopas wraz z leniwym prądem.

— Danuś, — kochana, chcesz być moją?

W oczach jej zamigotały łzy wzru-szenia.

— Chcę.

Rzucił się gwałtownie ku niej, aż się łódka zakolysała na wodzie, — i objął ją w pół. Szukał ustami jej ust.

Przez chwilę odwracała głowę, sple-niona, — lecz potem, oswobodzona po-rywem krwi, sama przytuliła skroń do jego ramienia i powoli zbliżyła wargi ku niemu, darząc go tkliwym, pełnym oddania narzeczęskim pocałunkiem.

Następnego lata na upamiętnienie tej chwili zaręczyn na łódce, majoro-stwo Dawidowiczowie wybrali się na wycieczkę kajakiem po Strumieniu, Pinie i Prypeci, — aby ponownie miej-sce swych zaręczyn zobaczyć.

Przy sposobności zahaczyli także i o Pińsk.

Było to już wówczas miasto czysto polskie, — tak samo ludne, jak przed zamachem żydowskim i tak samo za-możne, lecz z innej ludności złożone, — czystsze, schludniejsze, lepiej u-trzymane i sympatyczniejsze.

KONIEC.

Był ciężko ranny, — miał przebite płuco, — ale żył.

## Zaręczyny

Przez kilka tygodni rotmistrz Da-widowicz mocował się ze śmiercią, — ale młody, tęgi organizm wreszcie zmógł chorobę. Rana zaczęła się po-myślnie goić. Danka przez cały ten czas nie odchodziła na krok od jego łóżka.

Był pogodny i słoneczny, choć chłodny dzień późnej jesieni, gdy po raz pierwszy mógł pod opieką Danki wyjść na dłuższy spacer.

Rankiem szron leżał na ulicach Pińska, na drzewach i na zwiedłej zieloności niezmiernie przestępni bagien Zaręcza. Ale w południe zro-biło się tak ciepło, że można było są-dzić, iż się dopiero zaczyna październik.

— Panno Danko! Może przejechali-byśmy się łódką po Pinie?

— Świetnie!

Łódka, którą wynajął im brodaty chłop-Poleszok, była wygodna i szero-ka. Danka troskliwie usadowiła swo-jego pacjenta w dziobie łodzi, upew-niła się, czy mu aby nie zimno — i sa-ma wzięła się do wiosel.

przeklętym samochodem, który mnie tyle nabawił kłopotów w Pekinie! Na-stępnie przywiązawszy go do drzewa, nieprzyjaciele czym prędzej umknęli!

Między tymi nieprzyjaciółmi, któ-rych im Wilm nazwał każdego z osob-ona, była i Lizzie Topaz żywa... No, tego to jeszcze dobrze nie rozumiem... Przecież ją pochowano, ale zdaje się, że to jednak prawda.

Obaj, tj. ja i pan Wilm, doszliśmy do przekonania, że Nijak i Fit są w dalszym ciągu głównymi sprężynami w tej całej awanturze. Tylko, że tym razem porwali się na potężnych.

Przybyliśmy do pałacu i natych-miast wysłaliśmy do wszystkich władz syjamskich telegramy z rozkazem za-trzymania diabelskiego samochodu.

Oczekuję na wiadomości.

Ale nawet nie wątpię, aby śledztwo nie miało się skończyć szczęśliwie i a-by zbrodnia nie została wkrótce wy-kryta przez policję — co zresztą za-wsze się zdarza, gdy sprawa jest tak doskonale prowadzona.

Na tym kończę, moja droga mał-

żonko, błagając cię, abys wierzyła, iż kłopoty i troski mego fachu nie przeszkadzają mi bynajmniej pozostać ci tak wiernym, jak jestem zręcznym i sprytnym.

Jim Faretown.

Z nieukrywaniem zadowoleniem Jim złożył list, wsunął do koperty i zaadresowawszy pięknym, prawdzi-wie angielskim pismem wyciągnął się wygodnie na fotelu.

— Gdybym tak teraz miał trochę wody sodowej z whisky — westchnął — czułbym się najszczęśliwszym z ludzi.

Lecz spokój jego nie trwał długo. Do pokoju wszedł służący pałaco-wy.

— Sahibie — rzekł z uszanowaniem — potężny Wilm Odorp wzywa cię natychmiast.

— Aaa! Zaraz idę!

— Jeżeli raczysz iść za mną, za-prowadzę cię.

— Raczę — odpowiedział z godno-ścią policjant i szedł za posłańcem Wilma.

(Ciąg dalszy nastąpi).

**SZKLANY SAMOCHÓD**  
POWIEŚĆ SENSACYJNO-ROMANTYCZNA  
Z DALEKIEGO WŚCHODU

73) Za powrotem do domu opowiem ci dokładnie wszystkie przygody, jakie mi się przytrafiły w pogoni za zbrodniarzem, a właściwie za zbrodniarką i sama się przekonasz, jak wszystkie subtelności mego sprytu wystąpiły tu w całej pełni.

Przetrasnąwszy Takou i port, do-tarłem do Paknamu, do samego ujścia wielkiej rzeki syjamskiej Menam. Tu sprawa zaczęła mi się trochę zaciem-niać. Wynajawszy zebu udatem się do Bangkok.

Niebawem znalazłem się o kilka-nastacie zaledwie kilometrów od tej stolicy. Aż wtem zatrzymało mnie w

drodę szczególnie zjawisko. Jakiś Eu-ropejczyk z zakneblowanymi ustami i przywiązany do drzewa patrzył na mnie błagalnym wzrokiem.

Od razu domyśliłem się, iż musiał być ofiarą bandytów. Zeskoczyłem z zebu i oswobodziłem męczennika, któ-rym był nie kto inny, jak znakomity i sławny Wilm Odorp, przyjaciel i do-radca króla syjamskiego!

Widzisz zatem, najukochańsza żo-no, iż niebo towarzyszy przezornemu policjantowi. Gdy zaś Wilm opowie-dział mi swoją przygodę, zdumienie moje nie miało granic.

Wyobraź sobie, że porwano go z pałacu królewskiego w tym samym

# Prorok, który ma na sumieniu 50 zabójstw

**50 Chińczyków w Nowym Jorku tworzyło „sektę dla zdobycia nowej duszy” — Artysta cyrkowy na tropie szajki — Potworne metody egzekucji — Każdy Chińczyk, zamordowany przez dziecko, natychmiast odradza się i doznaje szczęśliwego losu**

Ameryka jest ojczyzną zabobonów i sekt. Bywają wśród nich takie, które rozwijają wprost zbrodniczą działalność. Dotyczy to głównie sekt chińskich i murzyńskich. Walka policji z tym sekciarstwem jest niezmiernie utrudniona. Toteż tylko rzadko kiedy wychodzi na światło dzienne coś nieoczekiwanego z tajemniczych sprawek tych sekciarzy. Nie mniej jak 8 tys. urzędników policyjnych zajmuje się wyłącznie tępieniem sekciarstwa.

W roku ub. policja poszczycić się mogła wytropieniem dwóch sekt o działalności zbrodniczej. Na trop jednej z nich naprowadził artysta cyrkowy Lif Kapor. — Kiedy pewnego dnia artysta wyszedł na ulicę, zatrzymał się obok niego samochód. Na artystę rzuciło się czterech Chińczyków, zakneblowało mu usta i odjechało z nim samochodem. Dnia następnego, w dwie godziny przed rozpoczęciem przedstawienia, znaleziono artystę zupełnie wyczerpanego na ławce w parku. Lekarz stwierdził na lewym ramieniu małe nacięcie, z którego widocznie puszczono krew.

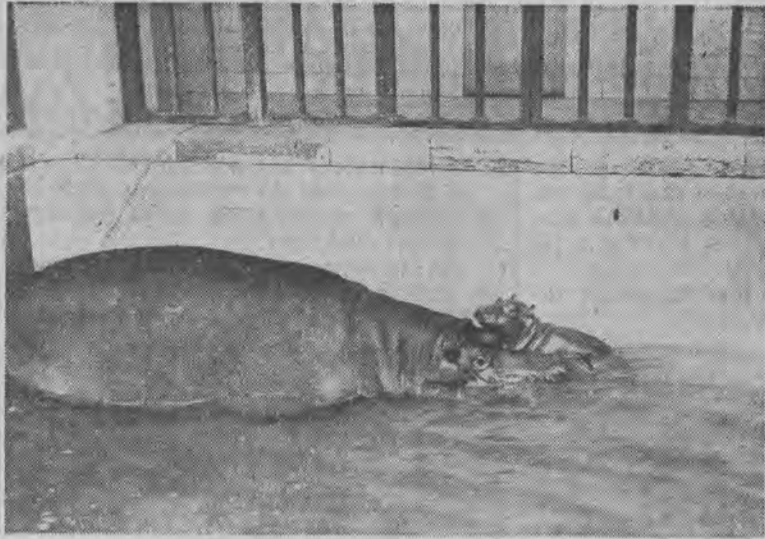
Mała ta ranka wzbudziła specjalne zainteresowanie policji. W ostatnich bowiem dwóch latach do wiadomości policji doszły cztery podobne wypadki. Żadna z tych osób nie mogła sobie przypomnieć, co się z nią stało po uprowadzeniu jej. Ale Lif Kapor przypomniał sobie. Najpierw nałożył mu na twarz maskę i uspił go chloroformem. Kiedy sądzono, że już był uspijony — w rzeczy samej był on tylko oszołomiony — wiano mu do ust kilka kropli jakiegoś płynu bez wyraźnego smaku. Następnie przyniesiono go do wielkiej izby, gdzie było dużo ludzi. Tutaj utoczono mu z lewego ramienia krew, którą zebrani zmieszali ze swoimi napojami.

Policja stała na stanowisku, że ma do czynienia z sektą chińską o charakterze dość zagadkowym. Przypuszczenie to okazało się trafnym. W trzy tygodnie potem policja ujęła grupę Chińczyków w chwili, gdy chcieli uprowadzić pewnego bankiera. Teraz stwierdzono następujący stan rzeczy. Przeszło 50-ciu Chińczyków tworzyło „sektę dla zdobycia nowej duszy”. Głosili oni, że można człowiekowi wydrzeć wszystkie jego zdolności, jeżeli się napije z jego krwi. Zabobon ten powodował członków sekty do kradzieży krwi osobom, wyróżniającym się niezwykłymi przymiotami ciała i ducha.

Cztery lata temu amerykańska opinia publiczna po raz pierwszy dowiedziała się o zbrodnicach, którzy kazali się zabijać dzieciom. Sekta ta miała siedzibę swoją w Chicago. Na ślad jej naprowadził pewien robotnik, który w nietrzeźwym stanie zabłąkał się nocą do piwnicy jakiejś rudery. Po kilku godzinach obudziły go głosy ludzkie. W migocącym świetle świec zobaczył on, trzech wyrostków w wieku od 10-ciu do 12-tu lat, którzy założyli starym Chińczykowi sznur na szyję i poczęli go dusić. Robotnik chciał mu przyjść z pomocą, ale w tej samej chwili zobaczył pod ścianą kilkunastu dorosłych Chińczyków, przyglądających się z największym spokojem tej scenie. Po dokonaniu egzekucji chłopcy otrzymali podarki a zwłoki zostały zabrane.

Policja nie zdołała nic absolutnie wykryć. Przypuszczano jedynie, że tajemnicze zniknięcie licznych Chińczyków zapisane należy na konto „złotej sekty”. W tajemniczą tę sprawę nie wniesiono też nic nowego zamordowanie starego Chinczyka, chociaż zdołano ująć dwóch wyrostków,

którzy przyznali się, że zamordowali starca z namowy osób trzecich. Dopiero przy pomocy podstępnie udało się policji po dwóch latach nakryć tajemniczą sektę.



Rozkosze hipopotama w ogrodzie zoologicznym

Postępowi Chińczycy, zwalczający energicznie wszelkie przesady swych zacołanych braci, dostarczyli policji trzech rozgarniętych chłopców, którzy udali się do dzielnicy chińskiej i tam uważnie nastawiali ucha na wszystko, co się w tej dzielnicy działo. Po dwóch latach stwierdzono znowu tajemnicze morderstwo.

Przy pomocy chłopców-detektywów udało się policji ująć sprawców zbrodni. — Okazało się, że byli nimi członkowie „złotej sekty”. Kierownikiem jej był pewien kupiec chiński, chrześcijanin nazwiskiem Christian Laa, który, opierając się na prastarych przesadach chińskich, głosił naukę, że każdy dorosły Chinczyk, który pozwoli się zamordować dziecku, natychmiast znowu się odradza i doznaje szczęśliwego losu.

Okazało się także, że prorok złotej sekty niezupełnie był bezinteresowny, gdyż pobierał od kandydatów do szczęśliwości odrodzonej jeszcze za ich życia poważniejsze zadatki. Niestety, mimo najusilniejszych starań, nie udało się policji ująć proroka, który ma na sumieniu przeszło 50 zabójstw. (Kk)

## Ludzie po 8 szylingów za funt „żywej wagi”

W Londynie sprzedaje się młode Chinki, pod okiem bezbronnej policji

Motorówki policyjne, krążące nocą po Tamizie, służą nie tylko do zwalczania szmuglu narkotyków i broni, lecz w niemiejszej mierze również do tępienia handlu dziewczętami. Mimo to sprzedaje się codziennie w Londynie „na wagę” złote dziewczęta. Handlarze zmodernizowali swoje „metody handlowe”. Ustawy karne nie mogą im wiele zrobić.

Procedura jest bardzo prosta. Młoda dziewczyna chińska, którą eksportuje się z Szanghaju lub Kantonu do Londynu, posiada czcigodnego skośnookiego „pape”, który wita ją przy lądowaniu ze Izami radości w oczach. Tego „papy” dziewczyna nigdy nie widziała, lecz w czasie jazdy otrzymała instrukcję, ażeby powitała go godnie. Żadna ustawa nie zabrania Chińczykowi, mieszkającemu w Londynie, — przyjąć swoich dzieci. Nie pomaga też, że urzędnicy celni badają papiery; chińskie paszporty są zawsze w porządku.

Mimo to metoda ta nie wystarcza, ażeby „pokryć” zapotrzebowanie. Dlatego nocą płyną małe łodzie do ujścia Tamizy, przybijają do stojącego tam na kotwicy parowca i zabierają dwa lub trzy grube owinięte w wełniane koce żywe tłumki i w dwie godziny później wyładowują je w jakimś odludnym miejscu na wybrzeżu.

W kwadrans później otwierają się gdzieś w dzielnicy chińskiej drzwi, zamykają bezszelestnie i... sprawa jest załatwiona.

Wprawdzie motorówki policyjne strzegą pilnie wybrzeża, ale nie mogą być jednocześnie wszędzie.

W cichym domu dzielnicy chińskiej skośnooka, poważna matrona przyjmuje dziewczynę, rozbiera ją do naga i stawia na wadze decymalnej. Dobrze! Przedsiębiorca będzie zadowolony. Dziewczyna ma wagę normalną, jest więc zdrowa. Jeśli dziewczyna wykazuje odpowiednią wa-

gę, demonstruje się ją w dwa lub trzy dni potem „interesantowi”. Uszminkowana, ufrizonowana, otulona w eleganckim kimono wchodzi na salę, wprowadzona przez fałszywego „pape”. W sali czekają kupcy. Po raz drugi wstępuje na wagę dziewczyna, która jest niemal dzieckiem. „Papa” zdejmując z niej kimono, jej strój składa się jedynie z wąskiej przepaski na piersiach i biodrach.

89 funtów — oświadcza dziwny akcyj-

nariusz. Czy ktoś chce skontrolować wagę? Dobrze! Czy ktoś chce ponieść koszty podróży tej dziewczyny, powiedzmy po 8 szylingów funt?

O sprzedaży nie ma przecież mowy i żadna angielska ustawa nie może zakazać chińskiemu przyjacielowi ludzi ponieść koszty przejazdu młodej rodaczki.

Tak kwitnie ohydny proceder, którego nie może zwalczyć policja międzynarodowa.

## Bal królewski w Londynie

Gorączkowe przygotowania wśród elity angielskiej

Królestwo Anglii tradycyjnym zwyczajem dają wspaniały bal, który ma uświetnić doroczne Derby, będące największym świętem sportowym Anglii. Odbędzie się on w czwartek r. bież. w pałacu Buckingham, zamykając jednocześnie sezon zimowo-wiosenny. Potem angielskie sfery posiadające zazwyczaj rozjeżdżają się już do swych posiadłości, lub udają się do zagranicznych miejsc rozrywkowych i wypoczynkowych. Bal królewski będzie tym świetniejszy, że nastąpi po nim dłuższa niż zazwyczaj przerwa, spowodowana projektowaną podróżą królewskiej pary po

dominiach.

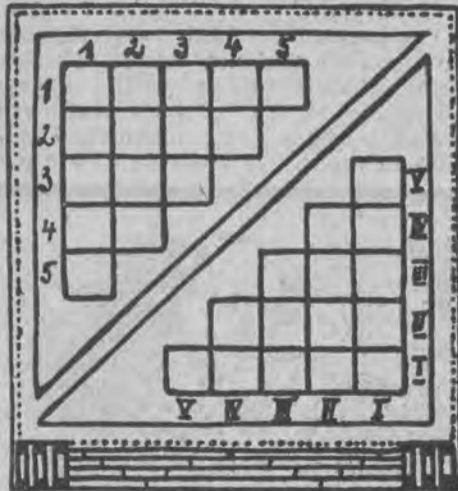
Zrozumiałym staje się więc gorączkowe pośpiech i niezwykle staranne przygotowania robione w angielskim eleganckim świecie, aby godnie wystąpić tego wieczoru. Oszołomić obecnych, zaćmić swym wyglądem inne, wyróżnić się elegancją stroju i pomysłowością kreacji, oto ciche marzenia wszystkich pań Londynu i Wielkiej Brytanii. Pomagają im w tym gorączkowo wszystkie czołowe magazyny mody, tak krajowe, jak i francuskie, największe mistrzynie sztuki krawieckiego i cały sztab zdolnych pomocników.

## Rozrywki umysłowe

pod kier. Stacha Wichury

MAGICZNE FIGURY

nl. i rys. T. Brzesk



W powyższe dwie figury umieścić słowa, które będą jednakowo brzmiały, czytane tak z góry na dół jak i od lewej ku prawej. Znaczenie słów: 1) ozdoby czerwony paciorek zrobiony z masy wydobyczej z morza, 2) język bydła, 3) wyrostek kostry na głowie u niektórych zwierząt, 4) miara powierzchni, setna część hektara, 5) spółgłoska. I) jelita zwierzęce, II) czar, wdziek, powab, III) inaczej: zabawa (np. w plikę, szachy, karty), IV) domek pszczół, V) spółgłoska.

ZADANIE LICZBOWE

nl. i rys. T. Brzesk

9 — 11 — 16 — 1 — 5 — 13 — 4  
— 3 — 11 — 8 — 12 — 15 — 9 — 12  
— 17 — 1 — 7 — 14 — 4 — 2 — 13  
— 16 — 6 — 5 — 8 — 14 — 10  
— 8 — 6 — 1 — 5 — 1 — 5 — 14  
— 10 — 14 — 4 — 2

Litery zastąpione literami dadzą pewne hasło. Dla umożliwienia jego odczytania podaje się słowa pomocnicze o znaczeniu:

5 — 8 — 11 — 8 — 7 — 1 — specjalnie bogaty ubiór głowy króla;  
6 — 1 — 13 — 8 — pora roku;  
10 — 14 — 12 — 13 — 16 — inaczej: niewypelniony, próżny;  
15 — 14 — 4 — 2 — 5 — brat mojej matki (srodobnie);  
15 — 9 — 17 — sprzęt na kołach;  
17 — 2 — 3 — 1 — 11 — wskazuje nam czas;  
15 — 16 — 12 — 10 — 1 — ziemia otoczona z wszystkich boków morzem.  
Przy rozwiązaniu wystarczyć podać tylko brzmienie hasła bez wymieniać słów pomocniczych.

„TANIEC WŚRÓD SŁÓW”

nl. i rys. Jotte



Ze słów rozsypanych wokół Japonki ułożyć znane „powiedzonko”, obecnie aktualne.  
Za rozwiązanie choćby dwóch z powyższych zadań wyznaczaliśmy cztery nagrody pieniężne: jedną w kwocie 10 złotych i trzy po 5 złotych.  
Termin nadsyłania rozwiązań z dzisiejszego numeru upływa z dniem 18 czerwca r.b. Rozwiązanie należy przesyłać pod adresem red.: „Orodownika” w Poznaniu, św. Marcina 70 z dopiskiem — „Dział rozrywek”.



W ARABSKIEJ SZKOLE

Podczas gdy sześcioro młodych Arabów zasady korana, ojcowie chłopców przysłuchują się z „galerii” wykładom.